

[Zobacz film](#)

Warszawa, dnia 15 maja 2008 r.

**Szanowny Pan  
Piotr Gawlicki  
Redaktor naczelny  
Dziennik „Łowiecki”**

Szanowny Panie Redaktorze

Odpowiadając na Pana zapytanie z dnia 13 maja br. pragnę przedstawić poniższe stanowisko.

1. Ani służby miejskie, ani Policja, ani inne jakiegokolwiek instytucje nie informowały Polskiego Związku Łowieckiego o fakcie wtargnięcia na tereny miejskie (Ursusa) łosia, nie zasięgały też jakiegokolwiek opinii w tej sprawie. O całym zdarzeniu poinformowany został bezpośrednim telefonem od dziennikarki TVN 24 radca prawny ZG PZŁ Marek Duszyński, którego poproszono o telefoniczne skomentowanie zdarzenia. Dopiero od dziennikarki tej dowiedział się o zastrzeleniu łosia, który miał być agresywny i stwarzać zagrożenie dla ludzi. Decyzje o odstrzale podjęły Warszawskie Lasy Miejskie i ich pracownik miał dokonać odstrzału. Kolega Marek Duszyński przedstawił swoją opinię odnośnie możliwości uśmiercania zwierząt w oparciu o obowiązujące przepisy, w szczególności rozdziału 10 ustawy o ochronie zwierząt. Na prośbę TVN 24 Kolega Marek Duszyński wziął udział w programie telewizyjnym przekazywanym na żywo w serwisie informacyjnym TVN 24 ok. godz. 14,00, gdzie przedstawił stanowisko. Wypowiedź poprzedzona została bulwersującym filmem, który w stacji TVN 24 w dniu wczorajszym powtarzano wielokrotnie. Film ten, jak i skrót z wypowiedzi Kol. Marka Duszyńskiego znalazł się w kolejnych informacjach TVN 24 oraz na stronie internetowej tej stacji.
2. Możliwość uśmiercania zwierząt regulują przepisy wskazanego rozdziału ustawy o ochronie zwierząt i domniemywam, że są one doskonale znane Panu Redaktorowi. Przewidują one możliwość, kiedy odstrzału takiego może dokonać m. in. członek PZŁ i ma prawo w tej sytuacji użyć broni. Chodzi o przepisy art. 33 i 34 wskazanej ustawy. Mowa tam jest jedynie o konieczności bezzwłocznego uśmiercenia, w celu zakończenia cierpień zwierzęcia. Ma to najczęściej miejsce w przypadku zranienia zwierzyny w wypadkach komunikacyjnych, bądź też uszkodzeń ciała w związku z przypadkami kłusownictwa np. wnyki. W przypadku, który miał miejsce w dniu wczorajszym odstrzału dokonał, i taka informacja została przekazane przez Warszawskie Lasy Miejskie uprawniony pracownik tej instytucji zatrudniony na tzw. etacie łowczego miejskiego. Nie należy tego utożsamiać, a określenie takie pojawiało się wczoraj w telewizji a dzisiaj także w prasie z instytucjami funkcjonującymi w ramach Polskiego Związku Łowieckiego – łowczymi w kołach, czy też w zarządach okręgowych, bądź Zarządzie Głównym. Osoba ta nie działała w imieniu Związku i nie występowała w całej sprawie jako myśliwy, chociaż tak podaje dzisiejsza prasa i podały niektóre stacje telewizyjne w dniu wczorajszym. Faktem jest, że rzeczywiście

dokonujący odstrzału jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego, ale brak jest jakichkolwiek podstaw do twierdzenia, że działał on jako myśliwy w ramach ustawy o ochronie zwierząt. Jego działania były działaniami służbowymi podjętymi jako działania pracownika Lasów Miejskich w Warszawie.

3. Uwzględniając jednak fakt, jak wspomniano wyżej, że dokonujący odstrzału jest członkiem PZŁ Okręgowy Rzecznik Dyscyplinarny w Warszawie wszczął w tej sprawie postępowanie, które ma udzielić odpowiedzi na pytania czy i w jakim zakresie zostały naruszone obowiązujące przepisy i w związku z tym czy może być czyniony zarzut ich naruszenia przez członka Polskiego Związku Łowieckiego. W zależności od ustaleń podejmie on dalsze czynności przewidziane przepisami obowiązującego regulaminu postępowania Dyscyplinarnego w Polskim Związku Łowieckim.

Niezależnie od powyższego pragnę przekazać Panu redaktorowi informację na temat niniejszej sprawy w posiadaniu których się znaleźliśmy. Łoś, który został odstrzelony widziany był na terenie Warszawy już w późnych godzinach wieczornych 12 maja a także w nocy z 12 na 13 maja. Świadczy o tym m. li. pokazany w TVN 24 film rejestrujący jak przechadzał on się ulicą pod wiaduktem przy dworcu zachodnim. Wtedy to został spłoszony przez nadjeżdżającą ciężarówkę. O powyższym poinformowane były służby miejskie. W godzinach rannych na terenie Ursusa jego ulicami łoś ten przemieszczał się przekraczając zarówno tereny osiedli jak i ulic. Przy udziale Policji i Straży Miejskiej został on zapędzony na jeden ze skwerów przed budynkiem straży pożarnej. O całym zdarzeniu informowany był na bieżąco lekarz weterynarii wykonujący w imieniu Miasta Stołecznego Warszawy usługi w zakresie eliminowania zagrożeń ze strony dzikich zwierząt na terenie miasta, zazwyczaj przez ich uśpienie i wywóz na tereny nieurbanizowane. W niniejszym przypadku udając się na miejsce zdarzenia i będąc o nim informowany na bieżąco potwierdził konieczność odstrzelenia tego łosia w przypadku jego działań agresywnych lub też stwarzających zagrożenie bezpieczeństwa i zdrowia i życia ludzi poprzez wtargnięcie na ruchliwe ulice miasta. Po ponownym skierowaniu zwierzęcia na tereny parku, po konsultacji lekarza weterynarii, w obecności Policji i Straży Miejskiej, uprawniona osoba wydała polecenie odstrzału, gdzie na zabezpieczonym terenie przez ww. służby zostało to dokonane.

Oczywiście dokonując oceny całego zdarzenia jedynie przez pryzmat, krótkiego, drastycznego w swej wymowie amatorskiego filmu obejmującego końcówką scenę tragicznego zdarzenia kształtowane są poglądy tak przez prasę jak i wypowiedzi przypadkowych świadków zdarzenia, bądź dyskutantów na łamach programów telewizyjnych o całkowitej bezzasadności użycia broni palnej jak i konieczności uśmiercenia łosia. Jako koronny argument przytacza się, że łoś w momencie odstrzału nie przejawiał agresji. Należy stwierdzić, że nie tylko agresywne zagrożenie ze strony zwierzyny należy brać pod uwagę w tego typu sytuacjach ale przede wszystkim zagrożenie, jakie dzikie zwierzę, znajdujące się w warunkach dla niego ekstremalnych – stresowych, niesie dla zdrowia i życia ludzi chociażby zagrożenie w związku z ruchem komunikacyjnym. W pobliżu całego zdarzenia znajdują się bardzo ruchliwe arterie komunikacyjne. Należy zadać sobie pytanie, jaką wymowę miałby przekaz telewizyjny, czy prasowy w sytuacji, gdyby do odstrzelenia łosia nie doszło a spłoszony przez ludzi czy samochód wtargnął nagle na jezdnię i doszłoby do kolizji z samochodem osobowym. Kolizji zakończonej skutkiem śmiertelnym dla pasażerów samochodu. Czy dzisiaj także ocena zdarzenia, którego wykluczyć nie można by byłaby taka sama.

Nie jest rolą Związku, który z niniejszym zdarzeniem nie miał nic wspólnego oskarżanie czy też bronienie osób odpowiedzialnych za całą sytuację, w tym za odstrzał łośia. Pragniemy jednak stwierdzić stanowczo, co zostało zaprezentowane przez naszych przedstawicieli zarówno w dniu wczorajszym o godz. 14 jak i dzisiaj w serwisie informacyjnym TVN 24 o godz. 8,00 oraz na antenie Radia Warszawa o godz. 8,30, że mimo powtarzających się przypadków wtargnięcia dzikich zwierząt na terenie miasta, miejskie służby nie są do tego przygotowane. Służby, które powinny być odpowiedzialne za szybkie i skuteczne rozwiązywanie tego typu problemów, podjęcie działań których celem byłoby z jednej strony zapewnienie bezpieczeństwa obywateli, z drugiej zaś wyrządzenie jak najmniejszej szkody zwierzyńce. Odpowiedzialnych za postępowanie, gdzie standardem powinno być uśpienie jej i wywiezienie do lasu. Skandalem jest, że w prawie 2 milionowym mieście nie ma ani jednego samochodu interwencyjnego, który skutecznie i szybko, przy udziale odpowiednich środków i osób odpowiednio przeszkolonych, rozwiązywałby te problemy. Skandalem jest także, że Wojewoda Mazowiecki przez okres 13 lat obowiązywania ustawy Prawo łowieckie, która nakłada na niego ustawowy obowiązek, nie powołał do dzisiaj Państwowej Straży Łowieckiej. Tłumaczenie się brakiem środków przez województwo uchodzące za najbogatsze, w sytuacji kiedy Państwową Straż Łowiecką powołały województwa o mniejszych zasobach finansowych jest niepoważne. Województwo Mazowieckie jest jednym z 4 województw, w którym nie funkcjonuje Państwowa Straż Łowiecka.

Z poważaniem

Rzecznik prasowy ZG PZŁ  
Marek Matysek